

DUZY FURMAI
DF

Świadek tylko czyta
Włodzimierz Kalicki
tropi losy obrazu zrabowanego w getcie

Najniższa półka
Wojciech Staszewski
bada, dlaczego tanie produkty są tanie

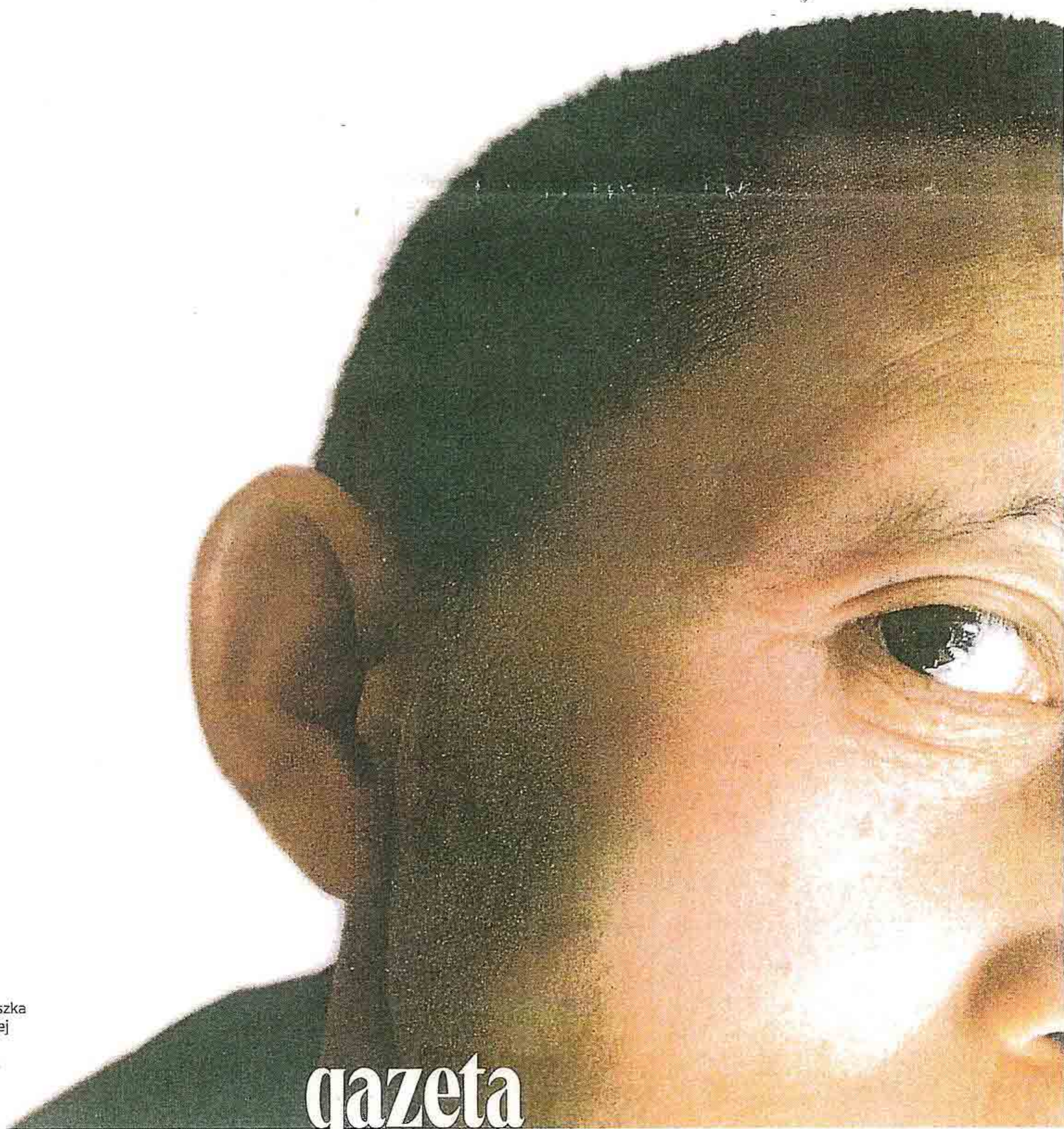
Tybet na torturach

Trzęsę się ze strachu, że zaraz po mnie przyjdą i znów zaczną się bicia

FOT. JOAKIM ENEROTH/AGENCE VU

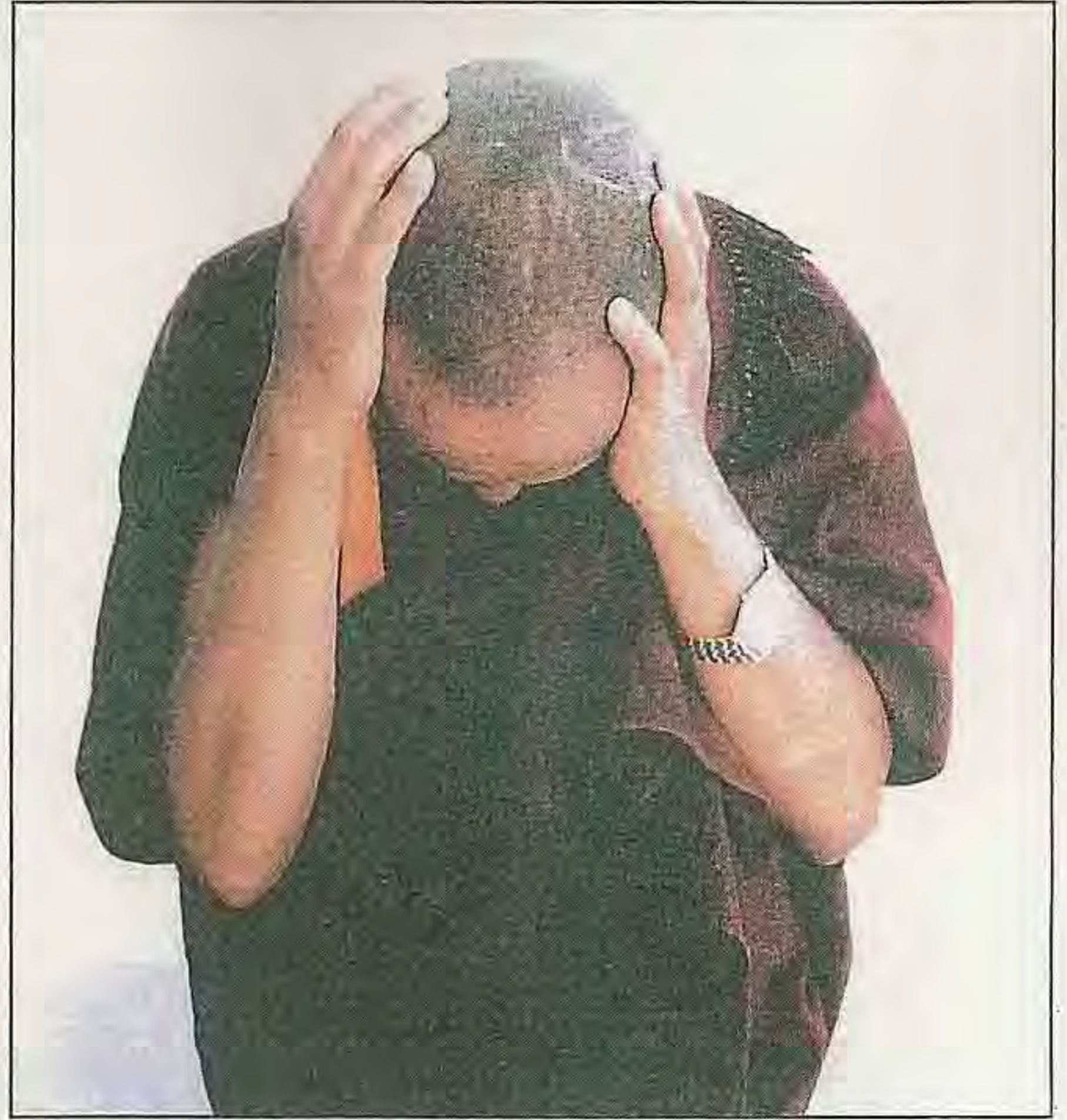
www.gazeta.pl/duzyformat NR 15/774 21 IV 2008 Sprzedaż łącznie z „Gazetą”

Tenzin Choedon. 28-letnia mniszka
aresztowana podczas pokojowej
demonstracji w Lhasie,
a następnie pobita i zgwałcona
w komisariacie przez czterech
funkcjonariuszy

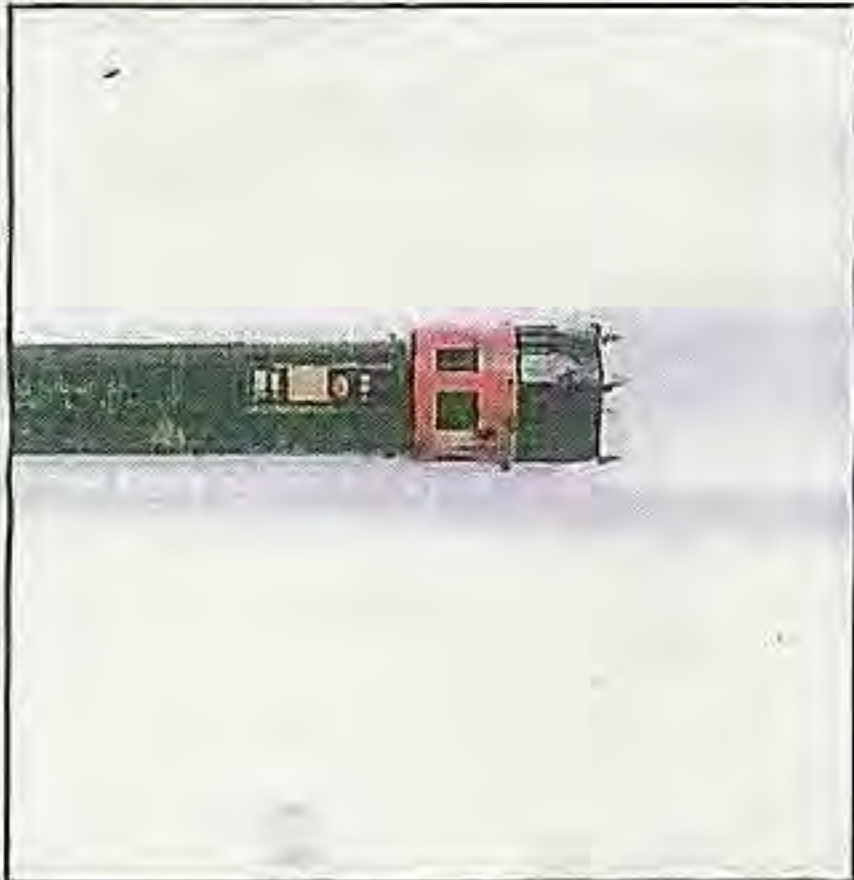




KUSHOW MIGMER, 38 lat. Oskarżony o wywrotową działalność, gdy chińska policja znalazła u niego taśmę z nagraniem wykładu Dalajlamy. Skazany na reedukację miał wyrzec się Dalajlamy. Podczas ucieczki do Indii przez Himalaje odmroził sobie stopy – musiały zostać amputowane



TENZIN DONDUP, 37 lat. Wznosił okrzyki, domagając się wolnej ojczyzny, podczas zorganizowanego przez władze chińskie dla międzynarodowych mediów pokazu wolności religijnej w Tybecie. Został obezwładniony gazem łzawiącym, a następnie ciężko pobity przez chińskich żołnierzy



Ama Adhi, 28 lat w więzieniach i obozach pracy za organizowanie ruchu oporu. Niemal cała jej rodzina zginęła od tortur lub głodu. Jej kilkuletni synek popełnił samobójstwo.

Przesłuchiwano mnie co najmniej raz na tydzień. Najgorsze było wbijanie bambusowych drzazg pod paznokcie. Do końca, aż wyszły u nasady. Zawsze ranili ten sam palec, który zmienił się w otwartą, ropiejącą ranę.

Na thamzingach obowiązywała prosta zasada: do bicia i łżenia ofiar zmuszano najbliższych – krewnych, przyjaciół. Do mnie „wydelegowano” Ugjena, naszego starego służącego, i pewną kobietę.

– Nie podoba ci się Komunistyczna Partia Chin! Jesteś kontrewolucjonistką! Śmierdzącą szumowiną reakcją! Teraz, szmato, już wiesz, kto jest górą. Wy czy Komunistyczna Partia Chin. Wtrącili cię za kraty, ale nadal masz czelność podnosić głowę i gapić się na ludzi! Do tej pory patrzyłaś na świat dwójgim oczu. Ale dziś jedno ci odbierzemy. Będziesz ślepa!

Zaczęła mnie bić w prawe oko. Nie wiem, czy miała w ręku kamień, ale po chwili byłam tak opuchnięta, że nie mogłam podnieść powieki.

Kilka dni później wywołano mnie z celi i położono na kark deskę z jakimś napisem po chińsku. Pomyślałam, że nadszedł mój czas. Byłam tak wycieńczona i obolała, że myśl o szybkiej śmierci nie budziła we mnie strachu. Nagle usłyszałam hałas, odwróciłam głowę i zobaczyłam mojego szwagra Pemę Gjalcena. On też miał deskę na szyi. Kiedy nasze oczy się spotkały, uśmiechnął się do mnie. Zauważyłam, że jego napis jest czerwony, podczas gdy mój był czarny. Wyprowadzono nas z więzienia do oddalonych o kilometr koszar. Żołnierze już czekali.

Pemę Gjalcenowi i mnie kazano uklęknąć. Był związany w ten straszny sposób – wylamu-

jący ręce ze stawów i niepozwalający oddychać. Rozległy się dwa wystrzały. Jego krew i mózg bryzgnęły na mnie.

– Patrz, patrz na niego! – wrzasnął Chińczyk. Z głośników popłynęła wesoła muzyka.

Palden Gjaco, 75-letni mnich, 33 lata w więzieniu. W 1992 roku, uciekając do Indii, przemyślił narzędzia tortur, które pokazał, zeznając w 1995 roku przed Komisją Praw Człowieka ONZ w Genewie:

Zakuto mnie w kajdany; kopano i bito pałką nabijaną gwoździemi. Kiedy śledztwo się skończyło, przewieziono mnie z powrotem do Panamu, gdzie miałem odsiedzieć siedmiolenni wyrok. Przez pierwszych osiem miesięcy miałem skute ręce i nogi. Potem zapytano mnie, czy „zmieniłem już postawę” i jestem gotów do pracy. Odpowiedziałem, że mogę pracować. Zdjęto mi kajdany z rąk i przeniesiono do więziennego warsztatu, w którym wyrabialiśmy dywany. Kajdany z nóg zdjęto nam dopiero po dwóch latach.

Brakowało jedzenia. Moczyłem w wodzie swoje buty i zjadałem je po kawalku.

W dniu egzekucji na sztychach skazanych wieszano ciężkie drewniane tablice z napisami w języku chińskim. Potem wrzucano ich na ciężarówkę jak kamienie i wieziono do więzienia w Drapezi. Reszta więźniów jechała w innych ciężarówkach. Na miejscu skazanych zmuszano do ukłęknięcia na krawędzi wykopanego dołu i wysłuchania listy popełnionych „zbrodni”. A potem zabijano ich kolejno strzałem w plecy. My musieliśmy na to patrzeć. Po każdym strzale trzeba było klaskać, żeby pokazać, że cieszymy się z egzekucji.

18 moich przyjaciół popełniło samobójstwo. Większość wybiegała po prostu na szosę i rzuciła się pod ciężarówkę.

Najczęściej torturowano nas długimi elektrycznymi pałkami. Niektórzy oficerowie bili nas przeciwnieznymi łańcuchami na koła.

13 października 1990 roku zabrano mnie na przesłuchanie. Czekal na mnie Paldzior, słynący z okrucieństwa śledczy. Wstał i zapytał cicho: „Nadal chcesz niepodległości?”. Milczałem. Chwycił elektryczną pałkę i wcisnął mi ją w usta. Odzyskałem przytomność po kilku godzinach. Leżałem w kałuży wymiocin i moczu. Straciłem 20 zębów. Te, które zostały, wypadły po kilku tygodniach.

Miesiąc przed zwolnieniem skontaktowałem się z tybetańskimi urzędnikami, którym mogłem zaufać, prosząc ich o kupienie od Chińczyków kilku narzędzi tortur używanych w więzieniu. Kiedy wyszedłem z więzienia, przedmioty te czekały na mnie w domu przyjaciela. Na ich zakup złożyło się kilkunastu Tybetańczyków, którzy wierzyli, że pokazanie ich światu jest ważne. Jedna pałka elektryczna kosztowała ok. 800 juanów – trzy średnie pensje.

Phuncog Langczuk, 5 lat w więzieniu, aresztowany w 1994 roku za wieszanie plakatów niepodległościowych:

Czasami strażnicy kazali nam skandować hasła – o walce z separatyzmem, wyznawaniu win, obietnicy „resocjalizacji”. Bywało, że odmawialiśmy. W zimie zalewali wtedy plac wodą i kazali nam siedzieć w tej marznącej brci.

Oskarżyli mnie o zorganizowanie protestu i kazali przyznać się do winy. Związali mi nogi, a potem zacisnęli sznur na szyi tak mocno, że nie mogłem wykrztusić słowa. Odpowiedziałem im, gdy luzowali pętlę.

Bili pasem po twarzy i głowie, kopali w plecy. Kazali mi podnieść ręce, które przywiązali

NÓŻ-PISTOLET używany przez chińską policję podczas demonstracji. Na ostrzu znajduje się trucizna, która zabija lub pozbawia przytomności.

KAJDANKI z ostrą krawędzią po wewnętrznej stronie, zaciskają się przy każdym ruchu więźnia.

PAŁKA ELEKTRYCZNA, często używana do gwałcenia buddyjskich mniszek.

KAPSUŁA z gazem łzawiącym, który pozbawia ludzi przytomności. Używany do tłumienia demonstracji.

do założonej za kark deski. Potem związali mi nogi na drugiej belce. Nie mogłem się poruszyć. Położono mnie na brzuchu; padły pierwsze pytania. Nagle któryś ze strażników trzy razy kopnął mnie głowę. Poczulem, że mogę tego nie przeżyć, krzyknąłem więc po chińsku: „Wolny Tybet!”. W jednej chwili rzuciło się na mnie sześciu policjantów z pałkami. Straciłem przytomność.

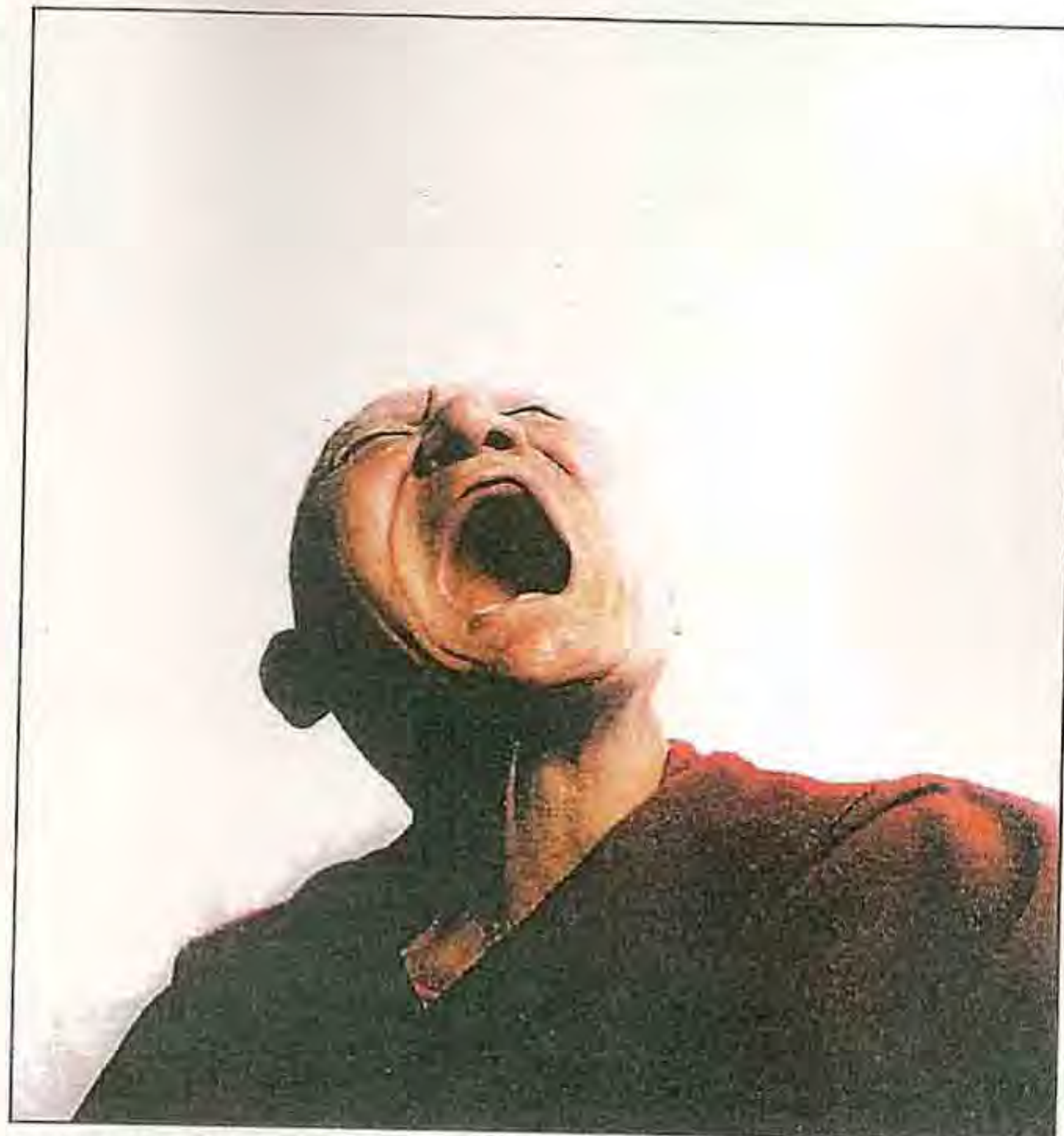
Po ocuceniu zaczęli bić pałką elektryczną – w twarz, usta, czlonek. Gasili mi na dłoniach papierosy. Miałem już tak dosyć bólu i tortur, że próbowałem odebrać sobie życie, polykając cztery igły i dwa kawałki szkła. Napisałem list pożegnalny i położyłem go sobie na brzuchu: „Jestem pewien, że z pełnego krwi i łez morza historii wyróżnię lotos wolności”.

Nadal nie mogę uwolnić się od Drapezi. Kuleją na prawą nogę. Ciągłe bóle mnie plecy, choruję na serce. I noc w noc prześladowają mnie koszmary. Jestem w małej celi i trzęsę się ze strachu, że zaraz po mnie przyjdą i znów zaczną się bicia.

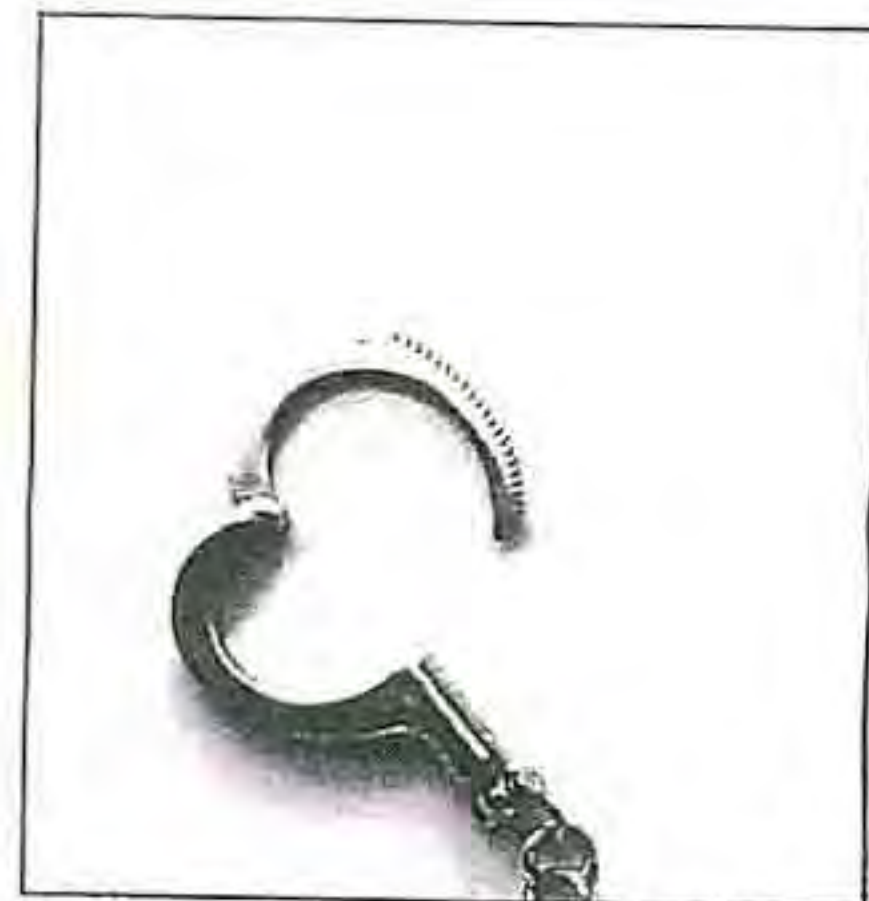
Na podstawie materiałów Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka: www.hfhrpol.org.pl/Tybet



TENZIN CHOEDON, 28 lat. Aresztowana podczas pokojowej demonstracji w Lhasie. W komisariacie została pobita, rozebrana i zgwałcona elektrycznymi pałkami przez czterech funkcjonariuszy



PALDEN GJACO, 75 lat. Zakuty w kajdany, kopany i bity pałką nabijaną gwoździami lub pałką elektryczną. W chińskim więzieniu spędził 33 lata. Uciekając do Indii, przemycił narzędzia tortur, które pokazał przed Komisją Praw Człowieka ONZ w Genewie



Chińskie narzędzia tortur

ZDJĘCIA Joakim Eneroth/Agence VU

Noc w noc prześladowają mnie koszmary. Jestem w małej celi i trzęsę się ze strachu, że zaraz po mnie przyjdą i znów zaczną się bicie

Rząd Tybetu na wychodźstwie podaje, że od początku chińskiej okupacji Tybetu od tortur zmarło blisko 180 tysięcy Tybetańczyków. Do lat 70. na thamzingach, czyli „wiccach walki klas”, które często kończyły się zadłuzeniem więźnia, zamęczono 93 tysiące osób, zaś samobójstwa (także w więzieniach i aresztach), nie wytrzymując tortur, popełniło 9 tysięcy.

Po wizycie w Chinach w 2005 roku specjalny sprawozdawca ONZ ds. tortur stwierdził, że praktyka stosowania tortur ma w Chinach „charakter powszechny”.

Tortury i okrutne traktowanie stosowane są na wszystkich etapach uwięzienia. Na komisariatach policji rutynowo bije się w celu wymuszenia zeznań i zastraszenia. Policjanci przede wszystkim biją i rażą elektrycznymi pałkami. W aresztach śledczych funkcjonariusze są szkoleni, jak stosować tortury. Biją po nerkach, stawach, łokciach. Trzymają więźniów w nienaturalnych pozycjach, np. z rękami skurczonymi na plecach kajdankami zaciskającymi się przy każdym ruchu. Albo na klęczkach, z brodą opartą na poręczy krzesła.

Mniszki są gwałcone za pomocą elektrycznych pałek.

W więzieniach torturą jest przede wszystkim praca ponad siły przy skromnych racjach żywnościowych. Więźniowie polityczni są poniżani. Mnichów zmusza się do profanowania świętych przedmiotów (np. fekalia wydobywają z dołów kloacalnych, zawijając je w thanki – święte obrazy). Wszelkie formy oporu kończą się wielogodzinnym biciem i wtrącaniem do karceru.

Więźniów używa się też do celów pseudomedycznych. Pobiera się im – bez znieczulenia – płyny ustrojowe, np. płyn mózgowo-rdzeniowy, żółć i krew, w ilościach zagrażających życiu.

Relacje o torturach pochodzą przede wszystkim od więźniów, którym po zwolnieniu udało się wydostać z Chin.

W Indiach, gdzie trafia najwięcej tybetańskich uchodźców, działa ośrodek dla ofiar tortur, w którym udziela się im pomocy medycznej, ale przede wszystkim psychologicznej. Niektórzy nie są w stanie żyć, mając w pamięci poniżenie, jakiego doznali. Szczególnie dotyczy to regularnie gwałconych mniszek, które nie czują się godne, by wrócić do zakonnego życia.

W 1992 roku Palden Gjaco, mnich, który w chińskich więzieniach spędził 33 lata, przemycił do Indii narzędzia tortur. Pokazano je na sesji Komitetu Praw Człowieka ONZ w Genewie.

ES

Ngatang Sangdrol, mniszka, przesiadła w więzieniach 12 lat. Pierwszy raz do aresztu trafiła, mając 13 lat. Wyrok za udział w niepodległościowej manifestacji był wielokrotnie podwyższany za akty nieposłuszeństwa w więzieniu – w sumie do 21,5 roku. Uwolniono ją w 2003 roku na skutek nacisku międzynarodowej opinii publicznej. Dostała azyl w USA:

W areszcie poddano nas wielogodzinnemu brutalnemu przesłuchaniu. Strażnicy powiedzieli, że jesteśmy „kontrewolucjonistkami”, które usiłują oderwać Tybet od Chin. Śledczy bili nas żelaznymi rękami i pałkami elektrycznymi. Przyczepiali druty, pod prądem, do języków. Zawieszali za wykręcone, związane na plecach ramiona. Nazywają to samolotem. Bardzo boli. Miałam wrażenie, że wyrwą mi ręce. Zawsze byliśmy głodne, a w nocy zziębnięte.

Kazano nam stać bez ruchu w palących promieniach słońca lub na mrozie i bito, gdy upadaliśmy z gorąca lub wyczerpania. Kazano

nam ścigać się dla rozrywki strażników; rzucono w nas kamieniami i bito, kiedy biegliśmy zbyt wolno lub pomyliłyśmy słowa chińskich piosenek, do których śpiewania nas zmuszano. Tygodniami byłam więziona w karcerze, ponieważ nie godziłam się z kłamstwami i karami moich oprawców.

Tortury i maltretowanie zaczęły się, gdy byłam 13-letnim dzieckiem, i trwały przez większą część mego pobytu w więzieniu.

Najgorsze jest to, że nigdy nie wiesz, co się stanie – czy cię dziś będą bili, jak i kiedy. Nie wiadomo, co strażnikom przyjdzie do głowy. Tych pomysłów więźniowie boją się najbardziej. Poza tym – codzienna praca. Normy są tak wyśrubowane, że zaharowujesz się na śmierć. W Drapczy pracowałyśmy w szklarni. Jest tam tak koszmarnie gorąco, że pocisz się, zanim wejdziesz. Stosuje się środki owadobójcze. Wdychamy wszystkie te opary. Mamy je w gardle, w nosie, w oczach. Do tego koszmarny smród. Nawozi się ludzkim kałem, który trzeba wybierać z dołów kloacalnych. Jedna więźniarka wchodzi do takiego dołu, wybiera kał rękami, napełnia wiadro i podaje drugiej. Ma go wszędzie: na twarzy, we włosach, w ustach.